

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy.  
Nekrologi i reklamy 60 groszy.

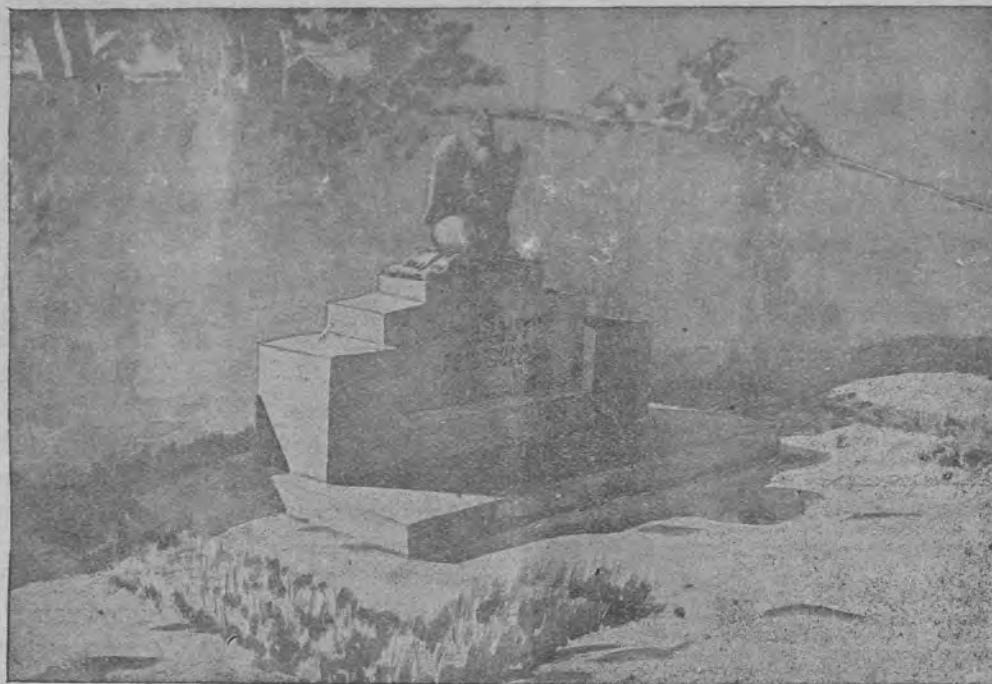
\*\*\*  
\*\*\*

\*\*\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy  
\*\*\* Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.  
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.



## Obywatele!

W dniu 26 maja r. b. podług poniżej podanego programu, odbędzie się w Łowiczu uroczyste odsłonięcie pomnika „Synom Ziemi Łowickiej—Bojownikom o Niepodległość”. Społeczeństwo Łowickie może być dumne, że w stosunkowo krótkim czasie zdołało z drobnych ofiar wznieść pomnik i choć w części spłacić dług względem tych, co życie oddali za Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

### Obywatele!

W dniu 26 maja niech całe Księstwo przywdzieje szatę godową, niech serca i myśli nasze zestrzelą się, niech nie zabraknie nikogo, komu jest droga Ojczyzna i Wolność, uczcijmy tych, co odeszli, pozostawiając nam Wolną i Niepodległą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

Łowicz, dnia 16 maja 1927 roku

Komitet budowy pomnika:

Prezes Honorowy: **Władysław Grabski**  
Wydział Wykonawczy: L. Gołębiowski, W. Podwiński, St. Wilkoszewski, K. Wieszczycki,

T. Wróbel, St. Porczyński, M. Szajding, F. Andrzejewski.

Członkowie Komitetu: Myśliborski, Dąborowski, B. Bukowiecka dr. K. Bacia, W. Jankowski, St. Jędrzejewski, St. Klejna, Inż. F. Koczyński, J. Kret, kap. M. Kłossowski, insp. Benedykciński, St. Miśkiewicz, E. Nowakowski, R. Hamasiewicz, M. Kędzierski, F. Pieniążek, St. Palczyński, W. Roguska, K. Rybacki, ks. L. Stępowski, ks. pastor St. Stegman, J. Czarnecka, A. Szeremetti, K. Szrednicki, K. Trawińska, F. Trawiński, dr. T. Wielobycki, Zabrzycki.

### Program

uroczystego odsłonięcia i poświęcenia pomnika w Łowiczu w dniu 26 maja 1927 r. ku czci „Synów Ziemi Łowickiej—Bojowników o Niepodległość”.  
Godz. 9 m. 30 r. Nabożeństwo w Kościele Kolegiackim.  
Godz. 10 m. 20 r. W sali radzieckiej na ratuszu przedstawiciel Komitetu Budowy Pomnika p. Stanisław Wilkoszewski wręczy Burmi-

strzowi Miasta p. L. Gołębiowskiemu akt przekazania pomnika Magistratowi m. Łowicza. Wszyscy obecni wpiszą swoje nazwiska do księgi pamiątkowej.

Godz. 12 m. 15 pp. Zbiórka organizacji, wojska, szkół i zaproszonych osób na Rynku Kościuszki przed pomnikiem.

Godz. 12 m. 45 pp. Odsłonięcie pomnika przez Pana Wojewodę Warszawskiego, oddanie honorów i zaciągnięcie warty honorowej, poświęcenie pomnika przez duchowieństwo, składanie wieńców przez przedstawicieli Władz, Wojskowości, Instytucji, Organizacji i osoby prywatne. Przemówienia i defilada przed pomnikiem

Mistrzem ceremonii w kościele i na Rynku Kościuszki jest Pan por. Stefan Tomanowski.

O godz. 10 m. 30 rano tegoż dnia w sali radzieckiej na ratuszu nastąpi wręczenie Burmistrzowi Miasta p. Leonowi Gołębiowskiemu aktu przekazania miastu Muzeum Starożytności im. ś. p. Władysława Tarczyńskiego.

## DZIWNY KIERUNEK.

Minął już rok od pożalowania godnych dni majowych...

I od tego czasu aż po dzień dzisiejszy jesteśmy świadkami dwoistości naszych poczynań w polityce wewnętrznej.

Z jednej strony widzimy usiłowania, zmierzające do podkreślenia katolicyzacji naszego Państwa. Dowodem czego jest: 1) wysłanie delegacji do Ojca św. po błogosławieństwo, 2) uroczyste wręczenie na Zamku kardynalskiego kapelusza mgr. Lauri, nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej i 3) walne przygotowania do uroczystej koronacji naszej Ostrobramskiej.

Z drugiej znów strony wyczuwamy: 1) dość przychylnie traktowanie przeróżnych sekt religijnych, 2) pobłażliwy stosunek względem pism o zabarwieniu antyklerykalnym i 3) chęć pogwałcenia niedzieli przez dozwoleństwo handlu żydom w dniu tym.

Dalej, stale zaznaczamy swą bezpartyjność, lecz niestety szara rzeczywistość mówi nam co innego. Socjaliści mogą z pożegnalnymi salwami swych bojówek grzebać na kirkucie swego lidera — Perla, mogą również podczas obchodu 1-go maja defilować z palmami na cynglach rewolwerów po ulicach naszej stolicy. Tymczasem taka lojalna i legalna, organizacja jak „Straż Narodowa” jest pod stałą i baczna obserwacją.

Darzy się nadzwyczajną sympatją i poparciem „Strzelca” i inne mu pokrewne socjalizujące organizacje, a traktuje się, po macoszemu „Sokoła”, związki: „Dowborczyków” i „Hallerczyków”. Toż samo się stosuje do Z. C. K. R. i do C. T. R. Pierwszy hojnie się subsyduje, drugi wspiera z konieczności.

Wiele, bardzo wiele mówilo się i mówi o przywróceniu praworządności, a jednak generalowie: Rozwadowski, Zagórski i Jaźwiński bez sądu siedzą w więzieniu na Antokolu już prawie rok.

Także poniekąd dziwnem się wydaje przerwanie dochodzenia śledczego w sprawie ohydnej napaści na zasłużonego męża stanu Jerzego Zdzie-

chowskiego, b. min. Skarbu.

Mija się również z poczuciem praworządności system rugów, stosowany względem zasłużonych oficerów i urzędników państwowych, a obsadzanie na wakujących stanowiskach, szczególnie w dziale administracyjnym, ludzi bez należytej rutyny.

Rok temu zapewniano nas, że nadal będzie kontynuowana polityka jak najdalej idących oszczędności w całej gospodarce państwowej. Lecz co widzimy dzisiaj? Oto powołano znów do życia dawne Min. Poczt i Telegrafów oraz stworzono nowy departament dla mniejszości narodowych. Nie koniec na tem. Obciążono Skarb Państwa przez stworzenie całej falangi emerytów, zdolnych jeszcze do pracy zawodowej, jak ze sfer wojskowych tak i urzędniczych.

Głoszono nam również, że Sejm będzie rozwiązany, skoro uchwali nową ordynację wyborczą do Izb Ustawodawczych i ciał samorządowych. Tymczasem Sejm zawieszono w czynnościach wtedy, gdy był na wykończeniu swych prac.

Dziś przeprowadza się wybory do rozwiązyanych uprzednio Rad Miejskich według starej ordynacji wyborczej.

Przewaga żywiołów radykalnych w nowych Radach jest oplakany skutkiem tego zarządzenia.

Nic też nie zrobiono, aby zmniejszyć bezrobocie w kraju, aby ukrócić szkolenie osób przez gazety-brukowce, osób, zajmujących czołowe stanowiska w społeczeństwie. Przeciwnie, hydra bezrobocia chwilami wzrasta, nagonka zaś brukowców trwa w dalszym ciągu i płodzi skrytobójców i morderców-fanatyków.

Dodatnim rysem naszej gospodarki państwowej jest—równowaga budżetu. Lecz na to pocieszające zjawisko złożyły się dwie sprzyjające okoliczności: pierwsza — to równowaga budżetu do 12 maja 1926 roku, druga—to strajk węglowy w Anglii.

Gdy strajk ustał wyczuwamy już znaczne pogorszenie w budżecie. Chcąc temu zaradzić, musimy się uciec do uzyskania pożyczki amerykańskiej, finansowanej przez Niemców. Wobec tego względem tych ostatnich musimy być znacznie ustępliwi w zawieraniu układów handlowych oraz w kwestji kolonizacji niemieckiej na Zachodnich Kresach naszych.

Poza tem bankierzy proponują nam ową pożyczkę z „obserwatorem” czyli kontrolerem.

Zwalczamy dość energicznie komunizm, organizując masowe rewizje w lokalach i liczne aresztowania członków tego ruchu.

Zamykamy również organizacje komunizujące jak „Hromada” białoruska i „Niezależna partja chłopska”. Lecz jednocześnie stosujemy metodę represyj i do „Straży Narodowej”, zwalczającej tenże komunizm. Aresztowania czołowych ludzi tej tak pożytecznej organizacji wskazują, że upodabnia się narodowców z komunistami.

Wreszcie wbrew konstytucji zatamowano wolność prasy. W praktyce zakaz ten głównie dotyczy prasy narodowej, gdyż pisma lewicowe są nadal w faworze.

Oto pokrótce ujęty dorobek rządów pomajowych.

**Redakcja.**

## Jak kochać Polskę,

rozumiał ten, kto w czasie trzydniowego kursu „umiejętności pracy społeczno oświatowej” słuchał wykładów dyrektora P. M. S. p. Józefa Stemlera i prelegentki, p. Rosinkiewiczówny.

Całe trzy dni z zapałym oddechem, zamienieni w słuch, oczarowani, wpatrywaliśmy się w szanownych prelegentów i...żyliśmy!! Tak. Bo dyrektor Stemler jest obdarowany przedziwnie świetną wymową. Słowa płyną mu jak jasna kaskada kryształowej wody, wody uzdrawiającej, nektaru płynącego z serca wielkiego patrioty, wielkiego działacza społecznego, który ogarnia duszą szerokie przestrzenie ojczyzny i chciałby zagrzeć wszystkich Polaków do umiłowania rodzinnych progów, aby z tego wielkiego umiłowania wypłynęły wielkie zbożne czyny dla Tej, co nie zginęła...

Nie zginęła,—zmarłychwstała, lecz jakże żółwim ruchem zrzuca z siebie osłony mroków, które ją spowily w czasie długich lat przymusowego leżargu! Jakże powoli prostuje swe obumarłe członki i wdycha ożywcze prądy wolności w swą miazdżoną wiekowym ciężarem zbolalą pierś!

Czyż to wina?—Niczyja, nasza. Bo my, mieszkańcy, synowie rodzeni nie pomagamy jej rozprężyć ramion, my biernością swą tamujemy Jej oddech, my słabością woli i brakiem energii nie podpieramy Jej osłabłych członków.

Dlaczego tak się dzieje?

Oto my, Polacy, jesteśmy tylko mieszkańcami naszej Ojczyzny, my jej nie kochamy czynnie, my nie jesteśmy obywatelami! My pozwalamy, ażeby po 8 iu latach bytu samodzielnego było w Polsce 59% analfabetów!

My pozwalamy, ażeby ci, którzy nauczyli się czytać, powracali do analfabetyzmu! My nie kochamy Polski!

My tylko mówimy dużo o miłości, o braterstwie, rozprawiamy, politykujemy, politykujemy i klóćmy się.

A p. Stemler mówi, że czas najwyższy ocknąć się, czas najwyższy działać, czas najwyższy zakasać rękawy, ująć młoty i kuć! Czas najwyższy zapalić serca, sprzęgnąć dusze, wyprężyć ramiona i pracować, pracować ze wszystkich sił, wszystkimi władzami duszy, z całym umiłowaniem idei zgotowania Polsce trwałego bytu niepodległego i potęgi mocarstwowej, którą osiągnąć musi, bo jest terytorjalnie wielka, a wewnętrznie przebogata.

Tylko oświata potrzeba, kultura potrzeba, a to wszystko może zdziałać nie bezmyślny mieszkaniec, lecz obywatel, człowiek światły, pracownik wyszkolony, zorganizowany i świadomy swych celów i potrzeb Ojczyzny.

P. Stemler poruszył wszystkie działy pracy społeczno-oświatowej, wszystkie sprężyny mechanizmu państwowego i wskazał istotne przyczyny panującego zła w Polsce, wszystkie powody, tamujące rozrost naszych sił wewnętrznych.

P. Stemler w ciągu trzech dni przedziwnie grał na naszych sercach i duszach!

Mocą swej wymowy chwytal nasze, rozproszone codziennymi małostkami, myśli i kierował je ku jednemu jasnemu celowi umiłowania Ojczyzny i pracy dla Niej.

Chwytał nas za słabe ręce i wyprowadzał z głębokich i ciemnych nizin na szeroką wyżynę, z której można było duszą ogarnąć cały szmat ojczyzny, wielki, piękny a tak śmiony powłoką zgnuszenia.

Zapalał przed nami jakieś czarnoksiężskie latarnie, przez szkła których widzieliśmy przyszłe jasne pola ojczyzny, zasiane dobrem ziarnem i zienieniejące runią bujnych zbóż.

Prowadził nas, jak matka dzieci za ręce do świątyni Pańskiej, bo mówił: „Nad nami jest Bóg!”

Wlewał w nas siłę, aby mocnymi krokami stąpać po grudach i przekraczać śmiałą stopą kłody, które nam wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni rzucają.

Rozkazywał wprzeć się mocno w tę prawdziwie naszą Ziemię i nie pozwolić odebrać sobie ani piędy, ani grudki.

Bo Ona nasza pradziadowska, bo Ona przesiąknięta potem i krwią pokoleń zgasłych a w duszach naszych żyjących.

Czyż można wobec tego pozostać biernym, nieczułym, gnuśnym, niechętnym, chwiejnym, ospałym! Musimy żyć, pracować i kochać!

Musimy, twarzyć, kuć, zdobywać!

Musimy się zbratać, zespolić, aby wzbudzić w sobie moc wytrwania!

Trzy dni słuchaliśmy, a nie czuliśmy zmęczenia; trzy dni pracowały nasze myśli, a nic nie osłabiło uwagi i pragnęło się jeszcze więcej, więcej, dłużej, dłużej!

Brak czasu i miejsca na łamach „Łowiczanina” nie pozwala rozwodzić się szeroko i opisywać wszystkiego, co mówił dyrektor Stemler i p. Rosinkiewiczówna, niech zatem ta garść słów da krótki obraz działalności tych niestrudzonych, a tak ofiarnych bojowników sprawy dobra naszej Ojczyzny.

Jadwiga Czarnicka.

## Nie przemienie.

Dnia 15 maja r. b. przyjechał do nas obywatel człowiek, przed którego pracą i dążeniem, czyś sanator czy „endek”, czerwoną, białą czy „rzodkiewka”—musisz, obywatelu, czoła uchylić.

Zdarzenie to powszednie w życiu naszego miasta, że ktoś przyjeżdża z odczytem, pogada godzinę półtorej i wyjeżdża. Ten chce to, tamtemu owo leży na sercu, porusza sprawy nad którymi warto zastanowić się.

Trzydniowe Kursy Umiejętności Pracy Społeczno-Oświatowej p. Józefa Stemlera, to rzecz inna, głębsza, poważniejsza o trwalszym znaczeniu społecznym. Tylko skromny autor tych kursów, myli się, sądząc, że te wiadomości i wskazania, jakich nie szczędził, bardziej są potrzebne na Kresach, gdzie dotąd pracował w tym kierunku, niż u nas w centrum państwa. Umiejętność odróżniania obywatela od mieszkańca Państwa Polskiego nie sięga tutaj głęboko i budzenie świadomości tych również jest tą samą koniecznością tu, jak i tam.

Ktoś zapytał, jakie wrażenie odniosłem słuchając kursów? Pierwsze, — najsilniejsze, najwyraźniejsze jakie otrzymałem, było uczucie... olśnienia! Drugie zadowolenie, podniesienie ducha i mocy. Dar wymowy wykładowcy, ścisłość rozumowania, barwność i dobór przykładów, zwięzłość i humor dygresji,—dają słuchaczowi jasny obraz myśli wykładowcy i, trzymając uwagę w napięciu, pozwalają mówcy nie liczyć się ze znużeniem słuchacza. A rzecz jest naprawdę zadziwiająca, jakimi prostymi środkami prelegent zmuszał z górą pół tysiąca ludzi do słuchania, słyszenia i pojmowania siebie niejednokrotnie w ciągu pięciu godzin z rzędu z króciutkimi przerwami!

Wysokie zadowolenie dawała słuchaczowi kursu świadomość, że to, o czym sam myślał, o co się troskał, znajduje swój wyraz w publicznie wypowiedzianych myślach i że jest na to rada, bo prelegent, wytykając braki i zaniedbania w naszych dążeniach, wskazywał drogi, jakimi iść należy, aby złemu zapobiec.

W sobotę dnia 21 maja jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

## ś. p. Władysława Dąbrowskiego

o godz. 8 rano odbędzie się żałobne nabożeństwo za jego duszę w Kościele Kolegiackim, na które krewnych i przyjaciół zaprasza

**Rodzina.**

Krzepiła ludzi świadomość, że nie jest jeszcze zapóźno na naprawę tego, co jest złe, skoro mamy ludzi tej miary, jak szanowny prelegent, którzy bezinteresownie, jedynie z poczucia, że im więcej jest im dane, tym więcej dawać winni, będą chodzili i mówić, mówić i budzić. Budząc, podnosić, podnosząc, kształcić te właśnie zaniedbane, wyższe wartości ducha ludzkiego.

I naprawę, jak się patrzyło na te rzesze zasłuchane i zapatrzone w wykładowcę, odpowiadające na jego, z estrady rzucone z miłym wyrazem „macie dosyć?” oklaskami i uśmiechem, po dwóch, trzech godzinach mowy, odnosiło się nieprzeparte wrażenie mocy, siły i podniesienia ducha, bo nie zginie naród, którego obywatele potrafią tak budzić i umacniać ducha i nie zginie naród, którego obywatele potrafią tak odczuwać i przyjmować, podawane wskazania pracy nad sobą i nad bliźnim, celem podniesienia się do wzoru obywatela wyższego rzędu.

Po skończeniu wykładów, które zajęły z górą 19 godzin i paru godzinach, poświęconych przez p. Rosinkiewiczównę na wykłady z ogrodnictwa, jedwabnictwa, hodowli wikliny, słuchacze dziękowali wykładowcy i obdarzyli go kwiatami. Uznać jednak trzeba, że najwyższą podziękę, jaką złożyć można Czciogodnemu Prelegentowi, będzie praca, mówcza, podług Jego wskazań, praca, tych właśnie, dla których miał wykłady. Oto podzięką, innej nie pragnie.

*Juljusz Gierasiewicz.*

## W sprawie rozwoju Muzeum im. Wł. Tarczyńskiego.

W N. 20 „Łowiczana” z 15 maja, w artykule, — „Muzeum Wł. Tarczyńskiego” p. X. pisze, że muzeum to jest małe, lecz powinno wkrótce rozrosnąć się do wielkich rozmiarów. Słusznie, — lecz od kogo dalszy rozwój jest zależny? wszak od nas samych. Muzeum obecnie należy do miasta, do powiatu Łowickiego i sąsiednich, należy do narodu — i dlatego też wszyscy w miarę możliwości przyczynić się mogą i powinni do rozrostu takowego.

Podczas niewoli każdy ze złości i uwielbieniem oglądał pamiątki, czy to były przedmioty historyczne, patriotyczne, czy też świadczące o naszej dawniejszej kulturze. W owe czasy trzeba było je ukrywać. Obecnie możemy jawnie wszystko gromadzić i wystawiać na widok publiczny. Czy przez to przedmioty te straciły na swej wartości czy uroku? — Nie. Natura ludzka jednak jest dziwna. Zawsze to ma większą wartość i znaczenie, co jest wzbronione — zakazane.

Tembardziej teraz należy wszystko, cokolwiek ma jakąś wartość i związane jest z naszą historją, z naszą kulturą — zbierać, gromadzić i wystawiać na

widok publiczny w murach, dla obecnych i przyszłych pokoleń. A w każdej rodzinie znajdzie się jakaś pamiątka, jakiś przedmiot nadający się do muzeum. Często się zdarza, że w niektórych domach za marne pieniądze sprzedają handlarzowi przedmioty wartościowe, które w następstwie wędrują do innych krajów, wzbogacając muzea obcych narodów.

Gromadźmy więc wszystko tu u siebie na miejscu — w naszym muzeum, — czy to będą starodawne meble, obrazy, przedmioty dawniejszego domowego użytku, pamiątki rodzinne, narodowe, historyczne, starą broń, dokumenty, dyplomy, stare książki, odznaki wojskowe i t. p., a stworzymy wtedy naprawdę duże muzeum. Trzeba tylko chcieć, a wszystko zrobić można.

Mamy też w Łowiczu sporo cechów rzemieślniczych, w których znajdują się rozmaite stare pamiątkowe przedmioty, które są w zaniechaniu, w następstwie czego ulegają zniszczeniu lub zatraceniu, przez co historia cechów Łowickich ponosi niepowetowaną stratę.

Przedmioty te wzorem innych miast powinny być również i w Łowiczu umieszczone w muzeum, gdzieby były w należytych poszanowaniu z korzyścią dla zwiedzających.

Jeden tylko cech rzeźniczy to zrozumiał i wszystkim swe zabytki celowe przekazał do muzeum. Panowie, cechmistrze zgromadzenia rzemieślniczego, wyszukajcie wszystko, co jest pamiątkowe i oddajcie to do muzeum, jeżeli nie na własność to w depozyt, przez co uchronicie to drogie pamiątki od zniszczenia. Przedmioty będą umieszczone w specjalnym dziale cechów Łowickich, niechaj więc żadnego tam nie zbraknie.

*Emil Balcer.*

## Wybór placu pod budowę elektrowni w Łowiczu.

Komisja wyłoniona z Rady Miejskiej w celu obrania i kupna placu pod budowę elektrowni, pod przewodnictwem radnego p. Franciszka Trawińskiego, zatrzymała się na placu tak zwanym „Łąka burmistrzowska” w trójkącie przy moście na Korabkę.

Głównym warunkiem placu była bliskość wody z Bzury, drugim warunkiem pożądanym lecz niekoniecznym — możliwość pobudowania bocznicy dla transportu maszyn i węgla.

Na widoku były place następujące: plac p. H. Rejneckiego za browarem obok bocznicy fabryki chemicznej, lecz duża odległość od wody, wymagająca budowy specjalnej maszyny do ciągnięcia teje z odległości 450 metrów na wysokość 7 metrów, oraz potrzeba odpowiedniej stałej obsługi, czyniło plac zbyt kosztownym. Drugi plac nadający się do budowy, również należący do p. H. Rejnecke obok młyna Neya, na Korabce, posiadał te same wady. Trzeci za Niciarnią na górze nad Bzurą, był znowu zanadto odległy od miasta i potrzebowałby całego kompleksu budynków dla zarządu i robotników. Czwarty plac — łąka nad Bzurą p. Łyczkowskiego naprzeciw fabryki lnu, po lewej stronie szosy idąc w stronę cmentarza, z poziomem równym „Łące Burmistrzowskiej” na vis-à-vis, na którą nie zwracano uwagi, ponieważ jest bagnistą i mokrą.

A jednak bagnistość łąki była wywołana sztucznie przez puszczenie na nią nieczystości za pomocą kanału przeprowadzonego pod szosą naprost figury św. Jana. Podczas bombardowania Łowicza przez Niemców, granaty potworzyły doły, w których ściekające z fabryki „Len Polski” odpływy, gnijąc wytwarzały mirjady komarów, zarażających najbardziej ruchliwą dzielnicę, łączącą miasto z Korabką, cmentarzem i szkołą rolniczą.

Ten i ów wskazywał niekiedy na tę biedną, zaniedbaną, w centrum miasta położoną, łakę, że należałoby coś z niej zrobić. Projektowano osuszyć, zrobić bulwar od strony rzeki od mostu do mostu i urządzić tam zabawy ludowe, inny znowu proponował staw rybny, inny ślizgawkę.

Wilgoci i wody mamy w Łowiczu za dużo, lepiej łakę osuszyć; i błysnęła myśl jasna, by wyspę za mostem, która powoduje zatory i usadowiwszy się na środku rzeki, główny prąd kieruje na brzeg prawy—by wyspę tę przenieść na łakę i podnieść tym sposobem jej poziom. Wszystkim się otworzyły oczy. Prawdą ale ile by to kosztowało?—rzekł jakiś oponent.

Przewodniczący Komisji, p. Fr. Trawiński, jakkolwiek mający duże doświadczenie w tych rzeczach nie chciał jednak brać na siebie bezwzględnej odpowiedzialności w tak ważnej sprawie i odbył konferencję z inżynierem Ukielskim (łowiczanie) i inżynierem Wojciechowskim. Panowie ci po próbnym sprawdzeniu terenu w kilku miejscach, przysli do wniosku, że w zasadzie plac nadaje się pod budowę gmachu elektrowni, skoro może wytrzymać filary mostu kolejowego, obciążane ustawicznie tysiącami tonn lokomotyw i towarowych wagonów, lecz dla absolutnej pewności należałoby jeszcze w niektórych miejscach zrobić kilka próbnych wierceń.

Rezultat konferencji przewodniczący przedstawił Radzie Miejskiej, która projekt powyższy jednogłośnie zatwierdziła, wraz z wnioskiem przewodniczącego komisji, by jeszcze raz zaprosić specjalistów i sprawę definitywnie załatwić.

Plusy powyższego projektu są wielkie. Plac przedewszystkiem jest własny—miejski. Przewiezienie ziemi z wyspy wagonikami i usypanie wału ochronnego nie przeniesie sumy zł. 10.000. Osuszenie łąki. Natychmiastowa praca dla niefachowych bezrobotnych. Zbyteczność budowy jakichkolwiek mieszkań dla robotników ze względu na środek miasta. Przy elektrowni mogą być tanie codzienne kąpiele i łaźnie, nie wymagające oddzielnych kotłowni i specjalnej obsługi, zaś budynek łaźni miejskiej, funkcjonującej dwa dni w tygodniu podczas zimowych miesięcy, może być obrócony na inny cel, choćby na szkołę handlową, która się dusi w gmachu miejskim; tam zaś mogłoby znaleźć pomieszczenie muzeum etnograficzne. Znajdujący się tuż obok tor kolejowy ułatwiłby transport węgla i maszyn, których transport w tym wypadku wyniósłby przeszło 10.000 zł.

Corocznie kilkadziesiąt wozów leszu węglowego może być użyte na podnoszenie terenów dookoła gmachu elektrowni, a co najważniejsza, w miejscu, gdzie igrające dzieci nabawiały się febry,—stanie wspaniały gmach, zatętni życie, rozlegnie się głos syren fabrycznych i smuga światła padnie na drogę, z której nie tak dawno jeszcze staczał się nieraz do rowu zapóźniony przechodzień, powracający z „Wesołej”.

K. R.

## BEZ TYTUŁU.

„Chcesz żeby ciebie szanowano, szanuj przedewszystkiem sam siebie”.

Od szeregu lat toczyły się między Polską a Niemcami układy o zawarciu traktatu handlowego, zerwane przed kilku miesiącami przez Niemców. W czasie rokowań Niemcy wysuwali najróżnorodniejsze żądania: specjalnego uprzywilejowania towarów niemieckich na rynku polskim, niższych stawek celnych, ulgowych taryf przewozowych i t. p. nic, albo bardzo mało wzamian dając prerogatywy dla towarów pochodzenia polskiego na rynku nie-

mieckim. Z całego postępowania naszych sąsiadów wyczuć się dawało, że Niemcy zawrzeć traktatu nie chcą, że szukają tylko pretekstu, by zerwać rokowania, a potem puścić w świat wiadomość, że Polska nieustępliwością swą i wygórowanemi żądaniami uniemożliwia normalne sąsiedzkie współzycie ićals' narodów, krępuje normalną wymianę produktów gospodarczych, zagraża przez to... podbojowi świata, którego oni Niemcy tak bardzo pragną i t. d. Polska w czasie tych pertraktacyj wykazywała wiele ustepliwości, wiele dobrej woli i aż nadto, rzec można, wprost anielskiej cierpliwości, a Niemcom brak było tylko pretekstu do zerwania rokowań traktatowych. Zwlekali więc ciągle, przeciągali w nieskończoność dyskusje, czekając na moment, któryby pozwolił wystąpić z uplanowaną akcją.

Wydalenie z granic Polski czterech poddanych niemieckich, zatrudnionych w kolejnictwie i przemysle na Górnym Śląsku (nota bene panowie ci mieli przez władze polskie dwukrotnie przedłużone prawo pobytu i na kilka miesięcy przed wysiedleniem oznaczono im termin w którym mają granice państwa opuścić) posłużyło Niemcom za powód do zerwania dalszych rokowań oraz przekreślenia ustalonych już punktów.

Delegacja polska opuściła Berlin i mimo, że sprawę wznowienia rokowań poruszał w rozmowach z naszym ministrem spraw zagranicznych p. Załuskim sam p. Streseman na ostatniej sesji Ligi Narodów w Genewie, o nowych pertraktacjach jakoś cicho naogół, Niemcom nie spieszy się zbytnio z ich nawiązaniem, bo znają polską najwność, polski brak samokrytycyzmu.

\* \* \*

W kilku sklepach kolonialnych Łowicza (nie chcemy firm wymieniać i nazwiska) widzieć można bryły szmalcu pięknie opakowane w białkowy papier z czytelnym napisem: „Armor et C<sup>o</sup> Reines Schweinschmalz”.

Nie—to wprost nie do wiary! Niemcy śmieją się z nas w kulak, Niemcy z nas drwią, Niemcy plwają nam w twarz, Niemcy urągają nam na każdym kroku, wytykają „Polnische Wirtschaft” a my? My płacimy Niemcom słone pieniądze za szmalc ze świni sprzedanej z Polski do Niemiec, w Niemczech dla Polaków wytopiony!!!

Ha! ha! ha! śmieje się firma Armor et C<sup>o</sup>, nagrawa się i drwi, powtarza przysłowie: „co Francuz wymyśli, to Niemiec zrobi, Moskal ukradnie, a polak głupi za gruby pieniądz kupi”.

Boć mimo braku traktatu handlowego, mimo nieuregulowanych stosunków gospodarczych z Niemiec do Polski idzie wagonami wszystko: szpilki, nici, pończochy, zatrząski, chustki do nosa, skóry, narzędzia, maszyny, chemikalja i inne towary, idą inspektowe jarzyny (fakt!!!) a jako korona tego wszystkiego „Reines Schweinschmalz” ze świni w Polsce przez Niemca kupionej!

I śmiemy jeszcze narzekać na ciężkie czasy, na wysokie podatki, na stagnację, na bezrobocie... A co robimy? Patrzymy jak polski rzeźnik ma pusty sklep, polski robotnik wystaje na rogu bezczynnie, kartofla niema za co kupić, a Niemiec tuczy się i pasie, wytapiając ze słoninki obdartej ze świni, u siebie nabytej—szmalc dla Ciebie, Polaku!!!

Niedługo może i polski piekarz powiększać znacznie grono bezrobotnych, mąż do zajęcia, dzieci do szkoły pójda o pustym żołądku, bo spóźnił się pociąg z Berlina i bułki świeże nie przyszły...

\* \* \*

Pójdziem po lada drobiazg do sklepu. Cena słonin! Dłaczeg? Bo to dużo kosztuje! Pracuje więc Anglik, Francuz, Niemiec, Holender, Szwajcar, pracuje i zarabia. A Polak? Polak klnie na rząd,

klnie, że pracy znaleźć nie może, że małe ma zarobki i ostatecznie ciężko zapracowany grosz z kraju wywozi i opłaca pensje robotników w Anglii; Francji, Niemczech, Holandji, Szwajcarii i t. d. I pyszni się, że ma garnitur z angielskiego materiału, francuską bieliznę i spinki w gorsie, niemiecki lakier na nogach, szwajcarski zegarek w kieszeni, a na śniadanie pił holenderskie kakao. A w Białymstoku, Bielsku, Łodzi—bieda, po dwa dni w tygodniu pracują fabryki, szewcowi za nieopłacone podatki—graty opisano...

\* \* \*

Kiedyż nareszcie oprzytomniejecie ludzie, kiedy przestaniecie sądzić, że towar zagraniczną marką opatrzony jest lepszy, doskonalszy czy smaczniejszy, kiedy zrozumiecie, że nabywanie zbędnych artykułów zagranicznych, gdy można dostać też same wyroby krajowe, to okradanie samego siebie, to okradanie Polski, to czterokrotnie tuczenie naszych odwiecznych wrogów.

Argus.

## Niezależność czy okupacja.

„Konstytucja daje swobody wszystkim narodowościom obcym w Polsce, a my, rdzenni Polacy, u siebie w kraju czyż mamy być upośledzeni?”  
(Z listu Polaków z Wotylnia do p. Prezydenta).

Gdy się czyta o tem, co się dzieje w Polsce, to samo przez się nasuwa się pytanie, czy Polska jest niezależną, czy w okupacji? Weźmy, na przykład, okólnik ministra Dobruckiego. Nie licząc się z Konstytucją, z ustawą szkolną, z wolą Narodu Polskiego, wydaje się okólnik, który dozwala na nieuznanie oficjalnie języka polskiego w państwie polskim.

Zawdzięczając p. p. Dobruckim, Sujkowskim i innym na jednym i drugim krańcu państwa polskiego Polak urzędowo nie może się porozumieć po polsku. Na jednym krańcu Polski germanizują się dzieci polskie, na drugim—rusyfikują się.

Czytając list Polaków z Cumania do p. Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, nie wierzy się wprost, że to jest w Polsce. Polacy w Państwie Polskim proszą Prezydenta Państwa Polskiego o niezamykanie przez rząd polski szkół polskich, o nierusyfikowanie polskich dzieci. Polacy, którzy nie dali się zrusyfikować moskalom, mają być zrusyfikowani przez rząd polski.

Zaborcy usilnie pracowali, aby lud polski był ciemny. Analfabetyzm w Polsce jest tak wielki, że ciężko jest nawet przytoczyć jego rozmiary. Szkół mamy za mało, a nie za wiele, a więc zamykanie szkół polskich, szkół tych, których myśmy byli pozbawieni przeszło 100 lat, to wyrządzenie największej krzywdy Polsce, na jaką mógł zdobyć się tylko zaborca. Na szkoły polskie i wojsko polskie muszą być środki, bo tylko oświata i żołnierz polski zagwarantują nam naszą niezależność!

Polacy! Ocknijcie się, otwórzcie oczy! W Polsce dzieje się niesłychane na całym świecie rzeczy, gorsze niż za czasów niewoli, bo boleśniejsze. Co Polak cierpiał w niewoli, to go tak nie boleło, jak ma cierpieć, o ironio! mówią, w swej niezależnej Ojczyźnie.

Co by na to powiedzieli, gdyby powstał z grobów ci, co umierali za niezależność Ojczyzny, za wiarę, za język polski?

A co powiedzą ci, co zostaną po nas? Oni przeklną nas, dodając: „Ojcowie, dziadowie i pradziadowie wywalczyli wam niezależność, a wyście ją zmarnowali”.

My nikomu nie zabramy uczyć się w języku narodowości, do której należy. Niech każda narodowość ma swoje szkoły, ale chyba i my, Polacy, mamy na to prawo? My tylko żądamy, aby każdy obywatel Państwa Polskiego nauczył się języka polskiego, jako jedynego języka państwowego, bo to jest prawo każdego państwa, bo to jest interes państwowy.

Oświaty, oświaty i oświaty, bo tylko oświata da nam możliwość utrzymać naszą niezależność i doprowadzić Polskę do rozkwitu.

E. G.

## Listy z Czechosłowacji.

(od własnego korespondenta.)

Budząca się do nowego życia wiosenną porą przyroda najzupełniej harmonizuje z kształtującymi się obecnie stosunkami sąsiadującymi z sobą obu krajów słowiańskich — Polski i Czechosłowacji. Po długiej i srogiej zimie niewoli oba narody, jeżeli nie od razu zrozumiały, to całkowicie wyczuły potrzebę nawiązania wzajemnej łączności i oparcia swych najważniejszych interesów na ścisłym współdziałaniu. A jakkolwiek ostateczne ukształtowanie się stosunków wymaga jeszcze długich lat planowej i wyczerpanej pracy, a przede wszystkim wzajemnego poznańcia się, to jednak stanowczo należy stwierdzić, że sprawa zaczyna być na dobrej drodze.

Ostatnie miesiące upływają tutaj na licznych wizytach z Polski. Bawily akademickie wycieczki ze Lwowa i Warszawy. P. E. N. Klub Czechosłowacki gościł Sieroszewskiego. Koncertował Kiepuła i Ada Sari. P. Grafczyńska z Krakowa zorganizowała pod protektoratem min. Benesza trzydniowy (3-6 V) wspaniały festival muzyki polskiej w Pradze. Operetka Messal-Niewiarowskiej z wielkim powodzeniem w planowo zorganizowanym: tournée znaną z Krakowa Czechosłowację z polskim teatrem. „Echo” Krakowskie zdobywało serce słuchaczy dla melodii polskiej pieśni. Wreszcie—dwutygodniowa wycieczka dziennikarzy polskich dała możliwość nawiązania bliższego kontaktu między prasą obu krajów.

U nas w Polsce—w marcu zorganizowano Akademickie Koło Przyjaciół Czechosłowacji w Krakowie, co szczególnie radosnym echem odbiło się zarówno w społeczeństwie jak i w sferach urzędowych Czechosłowacji. Niedawno prof. Henner z Pragi jeden z wybitnych uczonych czeskich miał cykl wykładów na Wydziale Prawa w Uniwersytecie Warszawskim. To wzajemne przenikanie się to zdobycze nielada i należy ją powitać z niekłamanym zadowoleniem. Życzyćby należało, iżby dalszy rozwój stosunków przyniósł jeszcze bliższe zetknięcie się obu narodów w twórczej i pokojowej współpracy.

Slavus.

Praga—w maju 1927 r.

**!! UWAGA !!****Do Wszystkich Matek**

Używajcie dla dzieci tylko puder i krem

**„BOBO”** marki **„GLOBUS”**nagrodzone **złotym medalem.**

Usuwają swędzenie, zaczerwienienie i stan zapalny skóry.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

10--3

# KRONIKA.

## Kalendarzyk

† *Piątek* Bernardyna Sen. W.  
*Sobota* Wiktora M.  
*Niedziela* Julji P. M., Heleny P.  
*Poniedziałek* Dezyderego B. M.  
*Wtorek* Joanny i Afry. Winc.  
*Sroda* Grzeg. VII P. W., Urb. P. m.  
*Czwartek* Wniebow Pańskie., Fil. Ner.

Wschód słońca 3.30. Zachód 7.37.

— **Nabożeństwa majowe na księstwie.** Doczekaliśmy się miesiąca maja, w którym znów zaczęły rozbrzmiewać po kościołach i domach, oraz wioskach naszych, te przepiękne pieśni, na cześć Królowej Korony Polskiej. Po całodzienniej pracy pobożny lud zapelnia świątynie Pańskie i przed ołtarzami z wizerunkiem Matki Najświętszej, tonącymi w niebywalej zieleni, gromadzi się na nabożeństwa majowe.

Kościół katolicki wybrał ten najpiękniejszy miesiąc na uwielbienie Królowej Niebios, kiedy świat w przyrodzie budzi się do życia, kiedy drzewa pokrywają się kwieciami, a skowronki trylują w powietrzu swoje piękne pieśni.

Nabożeństwo majowe początek swój ma dościsnąć dawny, gdyż sięga wieków średniowiecznych. Forma, w jakiej się dziś odprawia, powstała w XVIII wieku we Włoszech, a stąd rozpowszechniła się i w Polsce. Odprawia się ono w godzinach wieczornych a składa się z litanji loretańskiej, śpiewanej przed ukwieconym ołtarzem Matki Boskiej, po której bywa krótka nauka, zakończona wzniosłym hymnem „Święty Boże”.

Na księstwie lud wiejski nie poprzestaje tylko na tem nabożeństwie. Dnia 30 kwietnia w późnych godzinach wieczornych młodzież przystraja w zieleń i kwiaty kaplice i krzyże przydrożne. A kiedy słońce zajdzie i praca w polu skończona, ludność płci obojga dość licznie gromadzi się przy figurze lub krzyżu i śpiewa pieśni ku czci Najświętszej Panny, aż cała wieś rozbrzmiewa, jakby jednym hymnem na chwałę Królowej Niebios.

W niektórych miejscowościach w Galicji istnieje zwyczaj że przez miesiąc maj, schodzi się ludność do kościołów w procesji, śpiewając ulubioną pieśń: „Gwiazdo śliczna, wspaniała”, w której i przyroda wciągnięta jest do oddawania kultu i czci Matce Bożej. Dzieje się tak we wszystkie niedziele i święta w miesiącu maju.

Wyraziłoby należało życzenie, aby ten piękny zwyczaj został zaprowadzony i na księstwie.

*Księżak.*

— **Przyjazd do Łowicza członków wycieczki rolniczej finlandzkiej od 21—26—1927 r.** 1) Prokope, Minister Pełnomocny Finlandji w Polsce. 2) Alkier Santeri, b. Minister, literat. 3) Aner Ilmari, b. Minister, poseł. 4) Björkenheim Edw., Radca Ministerstwa Rolnictwa. 5) Brander Uuno, b. Minister poseł. 6) Heikkilä B., Poseł. 7) Hirvensalo L. O., Rolnik. 8) Junnila Taave, Poseł. 9) Kallio Kyösti, b. Prezydent Ministrów. 10) Luostarinen Alpo c., Poseł. 11) Niukkanen Juho, b. Minister. 12) Nurkari E., Poseł. 13) Pullinen Erkki, b. Minister. 14) Sihvola Erkki, Radca Ministerstwa Rolnictwa. 15) Vnokoski K. V., b. Minister, poseł. 16) Jyske J., Poseł, rolnik, przy udziale przedstawicieli M. Spraw Zagranicznych, M. Rolnictwa i Reform Rolnych.

22 maj, niedziela. 9 rano, wyjazd samochodami z hotelu „Polonia” do Łowicza. Przyjazd o 11 rano do Łowicza,—powitanie przez Wydział powiatowy in corpore. Zwiedzenie miasta, Kościół (nabożeństwo), stroje ludowe i t. p. Zwiedzenie Szkoły Rol-

niczej Męskiej na Blichu pod Łowiczem. Tamże przyjęcie. Po obiedzie objazd szeregu wsi, zwiedzenie gospodarstw drobnych, mleczarni spółdzielczych, meljoracji spółkowych i t. p. Godzina 19/7 wiecz. powrót do Warszawy.

— **Odsłonięcie Pomnika.** Stosownie do odezwy Komitetu budowy pomnika umieszczonej w niniejszym Nr. „Łowiczana”, uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika nastąpi w dniu 26 maja r. b.

Ponieważ do uregulowania rachunków za budowę pomnika brakuje sumy z górą 1.000 zł., przeto podając powyższe do wiadomości mieszkańców Ziemi Łowickiej—nie wątpimy, że brakująca suma będzie do czasu odsłonięcia pomnika wplacona.

Jest to szczególnie obowiązkiem tych organizacji i osób, które dotąd budowy pomnika finansowo nie poparły.

*Wydział Wykonawczy Komitetu.*

— **Z „Sokoła”.** Odczyt. W dniu 22 b. m. (niedziela) o godzinie 4 m. 30 po południu p. Z Strzemiński wygłosi w Sokolni przy ulicy Tkaczew odczyt o „Samorządzie miejskim”.

Wszyscy druhowie i wszystkie druhy tak czynni jak i popierający zechcą się stawić punktualnie. Po odczycie odbędzie się zebranie towarzyskie.

— **Zbiórka.** W dniu 26 b. m. o godz. 11 m. 30 rano zechcą się stawić w sokolni wszyscy członkowie „Sokoła” celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika „Synom Ziemi Łowickiej Bojownikom o Niepodległość.” Członkowie posiadający mundur stawią się w mundurach, pozostali w czapkach lub cywilnych ubraniach. Zbiórka obowiązkowa.

Czołem!

*Zarząd.*

— **Koncerty Orkiestry Straży Pożarnej.** Jak się dowiadujemy orkiestra Straży Pożarnej Ochotniczej w Łowiczu rozpoczyna w niedzielę d. 22 b. m. koncerty na wolnym powietrzu w ogrodzie „Saskim”. Dobrze zgrana w nowym repertuarze orkiestra niewątpliwie zachęci spacerowiczów do spędzenia mile wolnych chwil na łonie natury. Początek o godz. 5 p. p. Wejście groszy 25.

— **Bank Łowicki „Praca”.** W dniu 15 b. m. odbyło się organizacyjne Zebranie Banku Łowickiego „Praca”, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Łowiczu, na którem została wybrana Rada Nadzorcza Banku.

Na zebraniu Rady Nadzorczej w dniu 17 b. m. został powołany Zarząd Banku w następującym składzie: p. p. inż. Iżycki Aleksander, Obrębski Kazimierz—kupiec, oraz Balcer Franciszek—tutejszy przemysłowiec i prezes Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Zarząd na pierwszym posiedzeniu postanowił czynności swe pełnić bez wynagrodzenia.

— **Z Ruchu pracowniczego.** W dniu 14-V r. b. o godzinie 6 wiecz. w Sekretarjacie Chrześ. Zw. Zaw. odbyło się zebranie Zarządu Zw. Dozorców Domowych.

Zebranie zagał prezes Zw. Sosnowski Stanisław, który odczytał zebrany porządek dzienny.

Obecni na zebraniu: kol. kol. Kopeć Stanisław, Kopiński Paweł, Walendziak Kazimierz, Kisiecki Feliks i Różycki Władysław.

Zabrał głos kierownik Wł. Rybakowski, który odczytał pisma z Warszawy, oraz przemówił do zebranych w sprawie organizacyjnej, zachęcając cały Zarząd do współpracy.

Z powodu 21 rocznicy założenia Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Dozorców Dom. Zarząd postanowił wydelegować ze sztandarem na dzień 5 i 6 czerwca r. b. delegata w osobie Kopcia Stanisława, (skarbnika) który będzie reprezentował Chrześ. Zw. Zaw. Dozorców Domowych m. Łowicza.

Ogólne zebranie Zarząd zwołuje na dzień 21 maja r. b. t. j. w sobotę na godzinę 6 wieczorem w sali Stow. Rob. Chrześ.

— **Pobicie w zapalczywości.** W okolicach Kiernozi pewien gospodarz sprzedał drugiemu z innej wioski ziemię, z czego powstał pomiędzy nimi spór i sprzeczka o miedzę, która stała się powodem wielkiej bijatyki, zakończonej po przywiezieniu jednego z broniących się do miejscowego szpitala św. Tadeusza dnia 17 maja r. b. gdzie zmarł. Drugi z broniących się walczy ze śmiercią. Winnych pobicia, Łopatów, (ojca z dwoma synami) zakutych w kajdany, przewieziono tegoż dnia wraz z narzędziami, którymi posiłkowali się przy biciu, do Łowicza, osadzając ich w więzieniu, gdzie oczekują na zapłatę za swój niecny czyn.

— **Zwolnienie Generała Rozwadowskiego.** Nareszcie po roku więzienia, jak się dowiadujemy z „Gazety Warszawskiej”, jeden z najbardziej zasłużonych generałów, Generał Rozwadowski, został zwolniony z więzienia na Antokolu w Wilnie. Generał powrócił do Warszawy incognito, w cywilnym ubraniu. Służba kolejowa o nim nie wiedziała.

## Ofiary.

Na pomnik bohaterów. Sędzia Zaleski z podgonej sprawy karnej № 58/27 od Józefa Szuflińskiego 10 zł.

Na chleb św. Antoniego przy Kolegacie Łowickiej. Leon Strąk 1 zł. 50.

## Podziękowanie.

Wszystkim Paniom, Panom, Młodzieży, wszystkim, obdarzonym dobrą wolą czynu społecznego, którzy przyczynili się bądź w dużej bądź w najdrobniejszej mierze, do zorganizowania Kursu Umiejętności Pracy Oświatowo-Społecznej, a zwłaszcza panu Benedykcińskiemu—Inspektorowi szkolnemu za życzliwe współdziałanie, składa serdeczne, wprost z duszy płynące podziękowanie

*Komitet.*

## Z kraju.

— **Napad na A. Nowaczyńskiego.** Znany satyryk i publicysta A. Nowaczyński w tych dniach, został napadnięty w przybytku sztuki—teatrze przez b. ministra kultury i sztuki p. Medarda Downarowicza, za to że miał odwagę przypomnieć społeczeństwu że p. Medard Downarowicz był nie tylko ministrem kultury i sztuki, ale także członkiem zarządu w haniebnym przedsięwzięciu „Wyzwolenia” pod nazwą „Związku handlowego rolników polskich”. W przedsięwzięciu tem p. Medard Downarowicz kolegował w zarządzie z bolszewickim szpiegiem—prowokatorem Illiniczem, który już skazany został za swe niecne postęпки przez sądy Rzeczypospolitej i w więzieniu oczekuje na dalsze wyroki. W przedsięwzięciu tem p. Downarowicz, jako członek zarządu był i jest współodpowiedzialny, 1) za okradzenie skarbu polskiego na krocie tysięcy złotych, pobranych pożyczek, 2) za okradzenie włoścjan polskich, których ponaciągano na udziały i ani grosza po bankructwie nie otrzymali, 3) za okradzenie rolników z Ameryki, gdyż „Związek handlowy rolników” pociągnął za sobą bankructwo Banku mechaników polskich z Ameryki, który operował kiwawo zapracowanym groszem robotników polskich ze Stanów Zjednoczonych. (*G. Warsz. Nr. 14*).

— **Ujęcie podpalaczy w Lubelskiem.** Policja ujęła niejakiego Józefa Brodę, prezesa miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej w Piaskach Luterskich pod Lublinem. Był on gorliwym współpracownikiem „księ-

dza” Madziarza na niwie kościoła narodowego. Ksiądz Madziarz, który w swoim czasie przeszedł na wiarę hodurowską znikł z horyzontu kościoła narodowego piaseckiego.

— **Skutki biernego zachowania się wyborców.** W Zamościu Rada Miejska w dniu 29 kwietnia b. r. uchwaliła wywieszenie na gmachu ratusza w dniu 1 maja, czerwonego sztandaru—symbolu międzynarodówki. Miasto całe, które nie podziela zapędów partyjnych swych rajców—nieposiada się z oburzenia.

To samo stało się w Kutnie, że w dniu 1 maja oprócz wywieszenia czerwonego sztandaru na magistracie, burmistrz z czerwonym sztandarem przewodniczył pochodowi. Ładne stosunki!

## Ze Świata.

♁ **Straszliwa tragedia potopu.** Rozszalała Missisipi zatopila już 14 miast. Nowy Orlean przed dniem zagłady. Tysiące ofiar obozuje pod golem niebem i mrze w barakach.

Największa rzeka świata — Missisipi, mająca 6 700 kilometrów długości i pochłaniająca 55 spławnych rzek, z których sama Missouri jest długa na 5.000 kilometrów, jest dziś powodem niesłychanej tragedji, powodzi obejmującej obszar większy, niż cała Polska.

Według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Ameryki, wylomy w wałach ochronnych, poczynione przez rozszalale fale potężnej rzeki, spowodowały zatopienie 14 miast.

W różnych miejscach woda dochodzi do wysokości wału, pomimo, że całe legjony robotników pracują gorączkowo we dnie i w nocy, nad podwyższeniem wału. Rządowe samoloty patrolują ustawicznie, aby natychmiast donieść o przerwaniu tamy.

Dzień 11 maja miał być dniem kryzysu dla Nowego Orleanu, głównego miasta w stanie Luizana i będącego największym ośrodkiem handlowym w południowej części Stanów Zjednoczonych.

W dniu tym bowiem jest oczekiwane najwyższe nasilenie fal.

Mieszkańcy tego pięknego i bogatego miasta, posiadającego 10 dworców kolejowych, 17 parków, 2 opery i cały szereg imponujących gmachów, uciekają masowo przed grożącą zagładą, chroniąc się na okolicznych wzgórzach.

W zagrożonym Nowym Orleanie panuje gorączkowa trwoga, panika i wzburzenie. Wszystkie sklepy pozamykane, całe życie gospodarcze zamarło.

Z terytorjów, dotkniętych powodzią napływają tysiące uciekinierów, szczególnie rolników, którzy obozuje pod golem niebem, gdyż w barakach, specjalnie zbudowanych, niema już miejsca, choć śmierć sieje w nich spustoszenie straszliwe.

Ubiegłego dnia odbył się pogrzeb 200 dzieci, które zmarły w tych właśnie barakach z wycieńczenia doznanego podczas ucieczki z terenów dotkniętych powodzią.

Podczas pogrzebu rozgrywały się wzruszające sceny.

W barakach leży jeszcze około 3.000 dzieci chorych na odrę, szkarlatynę lub wycieńczonych zupełnie.

## Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele godz. 2—4

i w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz czwartków od 3—4.

Wilcza 47 m. 25.)

3—2



## Wiadomości pożyteczne.

### Jak zwalczać gruźlicę w oborach.

(Przypomnienie ogólne.)

Ponieważ gruźlica byłą w oborach naszych bardzo jest rozpowszechnioną i jednocześnie chorobą ta jest groźną i dla ludzi,—podam tu w streszczeniu najważniejsze sposoby zwalczania tej choroby.

W celu zapobiegawczym—powinny być w oborach urządzone dobre wentylatory i duże okna, ażeby było dużo światła i czyste powietrze.

Co trzy miesiące należy oborę zdezynfekować, a szczególnie koryta i stanowiska po sztukach chorych i podejrzanych.

W oborze nie należy skupiać zawiele sztuk. W zimie i jesieni młodzię i stadniki powinny codzień przebywać po kilka godzin na powietrzu o ile możliwości jaknajdłużej.

W celu zwalczania gruźlicy—przynajmniej 1 raz na rok cała obora powinna być zbadana przez lekarza weterynaryjnego klinicznie i za pomocą szczepień djagnostycznych; w oborach zarodowych—badanie takie powinno być przeprowadzane 2 razy do roku.

Sztuki chore na gruźlicę—powinny być natychmiast wydzielone do innego budynku i przeznaczone na rzeź.

Sztuki podejrzane — winny być również odosobnione od zdrowych i od chorych aż do powtórnego zbadania za pół roku.

Sztuki z gruźlicą wymienia i podejrzane na takową—powinny być dojrane na końcu, ażeby zarzek nie przenosił się przez naczynia do mleka zdrowego. Cieleta—nie należy karmić mlekiem od krów gruźlicznych podejrzanych.

Cieleta od krów chorych—odłączyć od matek najpóźniej w dwa dni po urodzeniu i karmić mlekiem od krów zdrowych.

Z. Olszański—lekarz wet.

Włocławek.

## Humor i Satyra.

### „Obrazek z Kina“ (autentyczne).

Tuż za mną zajęły miejsca dwie dość grube, umalowane, podstrzyżone, ufryzowane i ukarminowane panusie, przy nich jakiś młody człowiek. Te dość starsze „kobietki”, naturalnie uważające się za śmietankę inteligencji, prowadzą następującą rozmowę, nawiasem mówiąc—podczas wyświetlania obrazu:

— Wiesz?... Ten Jannings zupełnie do roli mefista się nie nadaje.

— Ja to zauważyłam.... Zbyt gruby.

Podczas innego aktu Jannings latając pod chmurami zdążył opaść z tuszy.

— Wiesz?... Ale ten Jannings zupełnie do tej roli dobrany. Ho! ho!, to artysta!

— Ale Małgorzata „ślaba”. Tu, żeby zamiast Horn, grała jej rolę artystka.... no... wiesz ta.... ta....

— Wiem, wiem.... tamta.... tamta... O tak, naturalnie!

— No, ale ta scena bajeczna!

— Rzeczwiście! Nieprawda-ż p. Henryku?

P. Henryk udaje że nic nie słyszy!

Muzyka gra wyjątek z operetki „Orłów”.

— Ho, ho, ale kino się stara! Zauważyłaś, muzyka z opery „Faust”.

— Tak, tak, zdaje mi się, że to z drugiego aktu?

— Tak, z drugiego!!

Cała ta rozmowa, dość głośno prowadzona, miała wykazać otoczeniu, że „panusie” owe są nadzwyczajnie spostrzegawcze, znają się na grze artystów, wiedzą jak wygląda opera „Faust” i t. d.

Niestety.... nie znają one nawet najprymitywniejszych zasad dobrego wychowania. Bo, co by to było, gdyby tak cała sala zaczęła w podobny sposób, choćby nawet całkiem trafne, głosić swoje uwagi? Napewno sam Mefisto uciekłby z takiej sali!

Bard.

## Humor à la radio.

Mój przyjaciel, gdy zaprowadził sobie aparat radio, to zadziera nos wyżej anteny.

Wiesz, mój kochany, że ten kasjer po zrobieniu kawału z pieniędzmi skrył się jak uziemienie.

Dowidzenia, mój drogi, spieszę się, bo gdy za późno wrócę do domu, będę miał od żony słuchawkę, że mi głowa spuchnie.

Gdy dokuczyla ci gadatliwość żony, zaprowadź sobie w domu radio.

Aparat radio unieszczęśliwia małe dzieci, które, gdy tatuś i mamusia nakładają słuchawki, muszą zachowywać się cicho, bo inaczej—klapsy, lub spać.

Obecnie nowy rodzaj choroby toczy organizm ludzkości—albo radjomania, albo radjolampomanja, albo nawet radiofurja.

Uczeń: proszę pana, od czego pochodzi wyraz antena?

Nauczyciel: (zaskoczony, orientuje się szybko) od imienia bogini greckiej Athene, której stałą siedzibą był szczyt Olimpu; to też anteny umieszczamy na wysokich miejscach, jak szczyty dachów lub wierzchołki drzew.

— Czy słyszałaś przez radio głos Zygmunta?

— Ach nie, on niema jeszcze aparatu nadawczego.\*)

\*) W wielkim tygodniu przez radjostację krakowską było słychać dzwony wawelskie i głos dzwonu Zygmunta.

## SPRZEDAM PLAC

Rynek - Kościuszki róg Warszawskiej. Wiadomość na miejscu. 3-2.

— Wyszła z druku praktyczna książka —

### „Pierwsza Pomoc

w wypadkach i chorobach zwierząt”

przez Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO.

CENA 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

Wysła się na zamówienia.

Adres Włocławek — Olszański.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.

<p>Tylko nietłusty <b>Puder</b> <b>Abarid</b> o subtelnym zapachu, nie niszczy cery i nadaje jej matową białość. <b>Żądać wszędzie.</b></p>	<p>Zczerniałe, żółte lub zaniedbane <b>ZĘBY</b> doprowadza do porządku i nadaje śnieżną białość proszek <b>ALBOL</b> Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych składach aptecznych i perfumerjach. Skład główny perfumerja PERFECTION, <b>Szpitalna 10.</b></p>	<p><b>CERĘ</b> czystą, gładką bez zmarszczek i pryszczycy oraz świeży, młodzieńczy wygląd, nadaje twarzy <b>ABARID</b> <b>Krem, Puder i Otrąbki.</b></p>	<p><b>PIEGI</b> żółte plamy i opaleniznę usuwa krem <b>Preciosa</b> <b>PERFECTION</b> Sprzedają pierwszorzędne sklepy apteczne i perfumerje. 5-4</p>
---	---	--	--

### Kinematograf „Eos“

W sobotę dnia 21 maja pocz. o godz. 7 i 9.  
W niedzielę dnia 22 maja pocz. godz. 5, 7 i 9.

## Gorączka złota

Melodramat w 10 aktach.

W roli głównej najgenialniejszy komik świata:

**Charlie-Chaplin.**

Nad program:

### Nowobogaccy na łonie natury

Farsa w 2 aktach.

Dla młodzieży dozwolony.

Nad program:

### Kino Wojskowe 10 p. p.

W sobotę o godz. 7 i 9, w niedzielę o godzinie 5, 7 i 9, w poniedziałek o godzinie 7-ej wyświetli

Najnowsze arcydzieło genialnego reżysera  
**D. BUKOWIECKIEGO**

## Skłamałam!

Cudowna gra. Wspaniała Technika. Niebywale dekoracje.

Z uroczą nieporównaną  
**POLSKĄ ARTYSTKĄ Pollą Negri**

**Nad program komedia.**

## Dom do sprzedania

przy ul. Zduńskiej Nr. 25. Wiadomości na miejscu u rządcy domu, mieszkania Nr. 10.

2-2.

### Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie na powiat Łowicki Leon Czarnecki, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej № 18, na zasadzie art. 1050 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 8 czerwca 1927 r. o godzinie 10 rano w domu Nr. 31 przy ul. Nowy-Rynek w Łowiczu odbędzie się licytacja ruchomości należących do Moszka Zajde składających się z 250 metrów szkła szybowego łagrowego oszacowanych do licytacji na sumę zł. 750.

Spis i szacunek rzeczy przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik **L. Czarnecki.**

Łowicz, dnia 9 maja 1927 roku.

### Zarząd Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Łowiczu

zawiadamia, że w dniu 29 maja 1927 r. o godzinie 5 pp. w sali własnej przy ul. Piotrkowskiej Nr. 25 odbędzie się Walne Zebranie roczne członków Stow. Rob. Chrześcijańskich z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zebrania.
2. Wybór prezydium.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu za 26 r.
4. Sprawozdanie kasowe za 1926.
5. Wybór Zarządu (4 człon. i 3 zastęp)
6. Wybór komisji rewizyjnej (3 człon. i 2 zast.)
7. Wolne wnioski.

Jest do sprzedania

### Motor na gaz ssany 15 koni.

Obejrzeć można w ruchu w cegielni „Fabianówka” w Żychlinie.

### Po powrocie z Paryża rozpoczęłam lekcje francuskiego i angielskiego.

Geny przystępne.

**W a ł o w a 1 m. 1.**

### Łodówka pokojowa

do zbycia w bardzo dobrym stanie.

Wiadomość ul. Mostowa Nr. 12, **J. KOWALSKI**

### Rutynowana nauczycielka

poszukuje posady na wyjazd, przygotowuje do I-II klasy. Może zająć się i młodszymi dziećmi.

Wiadomość w Redakcji.

2-1

**Krawczyk** Wawrzyniec zgubił zaświadczenie wydane przez Komisję poborową w Gostyninie za rok 1904. 3-2.

**Jóźwikowski** Walenty zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3-3.